

DIANA DESOLANGES



DIANA DE SOLANGES.

OPERA W PIĘCIU AKTACH

WYKONANIE

PRZEZ OPERĘ

MUZYKA H. J. R.

TLUMACZENIE I PODKLAD POD MUZYKĘ

DIANA DE SOLANGES.

WYDAWA
W KRAJNIE JOZEF A
przez Księstwo
1880.
Wiedeń
3

DIANA DE SOLANGES

M. M. M.

440918

DIANA DE SOLANGES,

OPERA W PIĘCIU AKTACH

Z NIEMIECKIEGO

PRECIETTERA

MUZYKA K. K. G.

TŁUMACZENIE I PODKŁAD POD MUZYKĘ

J. S. JASIŃSKIEGO.



WARSZAWA.

W DRUKARNI JÓZEFA UNGRA

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr 391.

—
1860.

DIANA

DE SOLANGES.

OPERA W PIĘCIU AKTACH

W NIRMICKIEGO

W R. I. C. H. E. R. A.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie d. 30 Kwietnia (12 Maja) 1860 r.

Starszy Cenzor, **F. Sobieszczański.**



AWA 546927

W Drukarni Józefa Ungera

przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście, Nr 30

1860

OSOBY:

HENRYK, Król Portugalji . . .	Pan <i>Köhler</i> .
KATARZYNA, Księżna Braganza	Pni <i>Quattrini</i> .
ARMAND, Margrabia de Varsal, poseł Księcia Evora . . .	P. <i>Kamiński</i> .
FUEGOS	P. <i>Miller</i> .
DIANA DE SOLANGES	Pna <i>Dowiakowska</i> .
TELEMA, Wielki Jałmużnik dworu	P. <i>Kozieradzki</i> .
PEDRILLO, oberżysta	P. <i>Sterling</i> .
Trubadury.	
Panowie i Damy.	
Pielgrzymi.	
Lud.	
Zbójcy.	

Pierwszy akt w Alcantara, drugi i trzeci w Cintra,
czwarty w Lizbonie, piąty w Santar.

Rzecz dzieje się w r. 1580.

OSOBY

HENRYK, Ksiądz Portugalski
 KATARZYNA, Księżna Braganza
 ARMAND, Marquise de Varsal
 poseł Księcia Ewora
 P. Kamiński
 P. Miller
 P. Domanowska
 DIANA DE SOLANGES
 TERESA, Wielki Jarmużnikdworu P. Kozłowski
 PEDRILLO, oberzysta
 P. Sterling
 Trubadury
 Panowie i Damy
 Pielgrzymi
 Lud
 Zbojcy

Pierwszy akt w Alcantara, drugi i trzeci w Cintra,
 czwarty w Lizbonie, piąty w Santar.

Rzecz dzieje się w r. 1580.

AKT I.

(Oberża na granicy Hiszpańskiej.)

SCENA I.

PEDRILLO, LUD, WIEŚNIACY, (później) PIEL-
GRZYMI, ZBÓJCY.

CHÓR I TANIEC.

Zapadł mrok dnia,
Dziewczę znak da,
Nie śpiesz, łajanie;
Biegnij, dąsanie;
Lecz całus kończy
Dąsy i gniew.

Zawieź ognisty z dziewczęciem tan,
W objęciu trzymaj kochankę jak pan,

Kielichy winem napełniaj wciąż
Nalewaj, pij i dziarsko krąż!

PEDRILLO.

Patrzcie, pielgrzymi idą tą drogą,
Trzos w domu zostawili, więc śmiało iść mogą.

CHÓR PIELGRZYMÓW.

Święty patronie prowadź nas,
Obronie się zwierzamy Twój,
Ty nam błogosław w każdy czas,
I wiernych strzeż od doli złej!

L U D.

Oko w oku, w dłoni dłoń,
Pijmy, niech wesołość tchnie,
Każdy głośno w kielich dzwoń,
Kiedy próżny schnie,
I w gardle schnie.

SCENA II.

Ciż, FUEGOS I DIANA.

PEDRILLO.

Lecz patrzcie, znów jacyś goście,
Cóż to za szczególna para?

CHÓR.

Czarowny buziak grzechu wart,
Ale przy niej jakiś czart?!

FUEGOS.

Przyjmijcie mnie jak brata swego.
Przyjmijcie dłoń, co daję wam;
Wpraszam się sam,
Do grona tego:
Gdzie zabawa, mój dom jest tam!

PEDRILLO.

To nie źle brzmi.

FUEGOS (rzuca mu sakiewkę).

Lecz dźwięczniej to!

PEDRILLO.

Dźwięk złota! któż nie zna go!

FUEGOS.

Za wino nie chcę dłużnym być,
Wolę zapłacić, by własne pić!
Hej wino tu, najlepsze znoście,
Wszyscy obecni, moi goście!

PEDRILLO.

Cudowny ton!

FUEGOS.

Każ podać nam łez winnych gron!

CHÓR.

Więc podaj nam łez winnych gron!

Wiwat! wykrzyknieniem, niech żyje on!

FUEGOS (do Pedrilla).

Posłuchaj no, kto są ci tam?

Czy wiedzą co to życie?

Na was i na nich widok mam

Że sobie zarobicie!

PEDRILLO.

To doświadczone łotry są,

Za pieniądz robią co chce kto.

FUEGOS.

Namów ich, niech służą mi.

PEDRILLO.

Sennor, gotowi służyć ci

FUEGOS (d. s.)

Namyślać się nie było co,

Tu bowiem o mój honor szło.

ZBÓJCY.

Pan żadasz ludzi z ogniem, duszą,

Co i bez wina, dziewcząt wrą?

FUEGOS.

Kto dobre wino lubi pić

Ten pełną kieszeń musi mieć;

I do podbicia serca kobiety,

Trzeba nam złotój, złotój podniety.

ZBÓJCY.

Ach! jaki rozum w myśli téj,

Co każesz panie, powiedzieć chciój?

FUEGOS.

Najpóźniej za godzinę, tu

nieznany pan przybędzie,

do Lizbony jechać ma.

ZBÓJCY.

Sennor—już wiemy—niech się Pan zda—

Zabijem.....

FUEGOS.

Nie, wcale nie.
 Godzinę tylko jabym rad
 Tu go zatrzymać.
 Użyjcie siły, użyjcie zdrad;
 Ale powtarzam:
 Niech nikt nie śmie
 Na dni jego targnąć się!

ZBÓJCY.

Ach panie, dziękujemy,
 Płacisz dobrze, nie chcąc kropli krwi!
 Zostanie tu! ręczemy ci!

FUEGOS (do Diany).

Zaczęty bój
 Teraz niech dowcip twój
 Niech wdzięków władną czary;
 Niech go miłości otoczy zwój,
 Nie wypuść twój ofiary!
 Cel działań godny czci,
 Korona zyskiem gry!

DIANA.

Gotowam już,

Odwagę mam,
 Krew Franków w sercu płynie;

Miłości moc, potęgę znam,
 Lecz wszystko—żart jedynie—
 Żartuję z czuć, pragnę wznieść się
 Nad to, co świat słabością zwie!

FUGEOS.

Jeżeli się powiedzie czar,
 Otrzymasz dziś królewski dar.

DIANA.

Mój cel nie skarb, mnie nęci los,
 Co zadowoli dumy głos.

PEDRILLO (do Fuegosa).

Podróżny nasz!

FUEGOS.

Myśl moją znasz.

FUEGOS, DIANA, PEDRILLO, ZBÓJCY.

Ten zysk w grze ma

Kto śmiało gra!

Więc bierzmy się do kart.

FUEGOS.

Zaczyna się gra!

Niech ztąd nie odejdzie, nie,

Powinien tu zatrzymać się.

WSZYSCY.

A więc zacznijmy żart.

SCENA III.

Ciż i MARGRABIA.

MARGRABIA (do Pedrillo).

Czy to twój dom?

PEDRILLO.

co Pan rozkaże?

MARGRABIA.

Czem prędkiej konie,
Jadę natychmiast, bez żadnej zwłoki:
Bo droga przez góry
Zabrała mi czas!
Spiesz więc.

PEDRILLO.

Już biegnę! już lece!

MARGRABIA (d. s.)

{ Jakaż piękność, i w miejscu tem,
Urokiem cała postać tchnie;
Zaledwie na nią spojrzeć śmiem,
Bo w sercu ogień wre.

DIANA.

Ach jego wzrok. jak błysk z nad ziem,
 Zda się zwycięzko ranić mię,
 Lecz ja mu opor stawić śmiem
 Choć serce drży, krew we mnie wre.

FUEGOS.

Co znaczy to wzruszenie, wiem,
 Pierś jego drży, bo serce lgnie,
 Zwycięztwo już nie jest snem,
 Gdy zamiar powiedzie się!

(CHÓR.

Zarobek taki, szczęściem zwiem,
 Zapłacił darmo, zdaje się,
 Pokona go, choćby był lwem
 Bo do jój ocząt lgnie!

MARGRABIA (do Pedrilla).

Czy są już konie?

PEDRILLO.

Chwilkę jeszcze Sennor!

MARGRABIA.

Kto jest to dziecko, powiedz mi

W której spojrzeniu duma łśni?

I kto ten ponury, blady pan?

PEDRILLO.

Kuglarze, co od chat do chat,
Spiewając, tańcząc, biegną w świat.

MARGRABIA.

Niech więc zanóci
Czas nudów skróci,
Niech słodkiej piosnki tony,
Wdziękiem ożywią te smutne strony.

(do Diany)

Pójdź ładne dziecko...

FUEGOS (niby z niezadowolaniem)

co Pan każe?

MARGRABIA.

Nie ciebie pytam się,
Z nią tylko samą mówić chcę.

FUEGOS.

Lecz bratem jej, jest sługa twój,
Co powiem, dla niej świętem.

MARGRABIA (do Diany).

Mówiono mi, że dobry Bóg

Twój piersi cudne brzmienie dał.

Jabym głos twój usłyszeć chciał—

(z pogardą do Fuegos)

Z góry należny płacę dług.

DIANA.

Na stromój skale

Zakwitł róży kwiat!

Zefir niósł jój żale,

Że sama, smutna, że jój nie zna świat.

Tam więc gdzie było nadobnych siostr groń,

W czarowny ogród ją przeniesiono:

Niestaly, zradny

Przyleciał motyl z błoń,

I różyczki ładnej

Słodyczą się poi, uwielbia woń,

Uwielbia powab, woń.

Cieszy nadzieją, pieszczotą splata;

Zwiedłą porzuca i wdał ulata.

I znów na skale

Zakwitł róży kwiat,

Zefir niesie żale,

Że płacze smutna, iż poznała świat.

FINAŁ.

MARGRABIA.

Spojrzenia jój, przejmują cziłą,

A w piosnce myśl tajemna tchnie!

DIANA.

Piosenka jawnie zdradza to
Co ukryć oko chce.

MARGRABIA.

Otacza cierni i kwiatek róż,
Choć uśmiech jej za serce rwie;
Piosenki téj, na wieki już
Nie zapomnę, nie!

(po chwili walki wewnętrznej, do Pedrilla)

A co? czy wszystko tam
Gotowe do drogi mam?

PEDRILLO.

Przebacz pan, lecz ja koniecznie
Powiedzieć muszę, że w ciemną noc
W te góry jechać niebezpiecznie.

MARGRABIA.

Dziękuję ci, lecz się nie trwóż,
Gdy w ręce broń, żartuję z zbójców,
Bo każdy łotr zazwyczaj tchórz.

ZBÓJCY (zbliżając się)

Mów pan co chcesz, nie jeden zbladł
Gdy w ręce tych ichmościów wpadł!

MARGRABIA.

Czego chcecie? — to moja rzecz,
Nie wołam was — odejdźcie precz.

ZBÓJCY

Uśłuchaj pan pocziwój rady,
 Zaufaj nam: bo ciemna noc
 Jest zwykle matką podejść, zdrady;
 Nie jedź, bo wpadniesz w zbójców moc.

MARGRABIA. (mimowolnie chwyta za broń)

Ja wierzę wam, że to bydź może,
 Bo wszędzie ludzi znajdzie złych;
 Ale się grózbą nie zatrwożę
 I śmiało stanę z każdym z nich!

ZBÓJCY (rozzniewani cokolwiek)

Bez potrzeby pan chwytasz broń,
 Raczej podziękuj za przestrożę.

MARGRABIA.

Tak, strzedz się trzeba, widzę sam
 Wszystkich podobnych wam!

ZBÓJCY,

To nadto! podobnych nam!

MARGRABIA.

Odgadliście myśl moją wraz;
 Żadnego niechcę z was.

ZBÓJCY (d. s.)

Ha! kiedy tak wyzywa nas

Rozpocząć wojnę czas!

(uderzają na Margrabiego, Diana staje przed nim i grożąc szty-
letem).

DIANA.

Precz ztąd! kto nań podniesie dłoń,

Nie ujdzie kary; odrzućcie broń.

ZBÓJCY.

Cóż ona sama broni go?

Jój oczy silnym ogniem tlą!

Oddalmy się, gdy tego chce.

FUEGOS.

Precz ztąd, powiadam precz!

(zbójcy cofają się, do Diany).

Odwadze twój niosę winny wzgląd,

Lecz co tobie do tych panów?

Uspokój się i jedźmy ztąd!

DIANA.

Ach jak określić czucie to

Co się zrodziło w duszy mój!

Radością, bolem, piersi tchną

Choć rana w sercu, rokosz w niej!

MARGRABIA.

Ach któż określi czucie to,
Spojrzeniem obudzone jój,
Lecz serce już zajęte nią,
Nikt się nie oprze sile téj!

FUEGOS (do Diany)

Spojrzenia two promieńmi są,
Zatliły ogień w duszy téj;
(d. s.) Już w jego sercu stale tkwią
I rozkosz widzi tylko w niéj!

(głośno) No, w drogę czas, oddalmy się.

MARGRABIA (do Diany)

Już srogi los, oddala cię,
Najdroższa, powiedz imie twe!

DIANA.

Mnie zowią—Panie, dozwól mi pójść!

MARGRABIA.

Zobaczę cię, jeszcze raz!

DIANA.

Nie, smutny los rozdziela nas
Na wieki żegnam cię!

MARGRABIA.

Tylko chwilę!

FUEGOS.

Nie wstrzymuj pan, mamy drogi tyle!
(do Diany) Już tego dość, no dalej, pójdź!

DIANA (do Margrabiego)

Więc żegnam cię; nadziei cię
Jak sen się zjawił i znika w snie,
Żegnam cię,
Już nie zobaczymy się!

MARGRABIA.

Ah żegnam cię!
Pamiętny dzień
Nadziei promień w serce szle,
Że jeszcze zobaczę cię!

FUEGOS.

Dość próżnych słów,
Rozkaz mój ceń.
Zwłoka oburza mię,
Nie zobaczycie się!

(wszyscy odchodzą wgłąb)

CHÓR TAŃCZĄCY.

Zawiedz ognisty z dziewczęciem tan

(j. w.)

KONIEC AKTU IGO.

AKT II.

(Sala w królewskim pałacu Cintra).

SCENA I.

FUEGOS, TELEMA.

FUEGOS.

Powtarzam ci, że niezadługo już
śmierć króla, los kraju rozstrzygnie!

Testamentem ogłosić ma

dziedzica swój korony.

Jeżeli w tym wyborze, za sercem szedł,
nasz wróg Antonio odziedziczy tron,
i myśl Hiszpańji spełźnie wraz.

TELEMA.

Nie zwlekaj więc,

bo rada zdanie podziela twe.

My pragniemy także, by Portugalji tron,

Don Filipowi dostał się w dziedzictwo.

FUEGOS.

Wpierw muszę wiedzieć, co Warsał
poseł naszego wroga zyskał tu.
Zastawiłem na niego sieć.

TELEMA.

Nie łatwa sprawa z nim.

FUEGOS.

Już ja go mam, i niezadługo
Diana tak go usidli miłością,
że działania wszystkie, nie będą już
mogły tajemnicą bydź! — Nadchodzą;
Zejdźcie ztąd i wytrwajcie w wierze.

SCENA II.

HALEBARDZIŚCI, PAZIE, RYCERZE I DAMY, RADZCY
PAŃSTWA i t. p. CAŁY DWÓR, następnie HENRYK,
KSIĘŻNA, później MARGRABIA.

HENRYK.

Pozdrawiam was w imieniu Boga,
Was, którzy dziś obchodzicie z nami ten dzień,
gdy poseł mego zacnego bratanka
przybywa z wyznaniem serdecznych czuć!
Gdzież jest oczekiwany gość?

TELEMA.

Królu na rozkaz twój
natychmiast przedstawi się.

(Marszałek wychodzi i wraca z Margrabią)

HENRYK, (do księżnej);

W obliczu twojem czytać można
jak ci przyjemnem to poselstwo.

(MARGRABIA wchodzi)

HENRYK.

Witam was
w tém cichem wiejskiem ustroniu,
gdzie cierpiącemu, ostatnie dni życia

Bóg dobry przepędzić dozwala.
Jakież przesyła życzenia
ukochany książę?

MARGRABIA.

Królu! życzy, abyś żył długo....

HENRYK.

I zmarł w spokoju;
O, tak! spokojność da mi tylko grób!
W poselstwie twojem jawną tajemnica;
chcecie zapewnić Portugalji tron
Dla Antonja, prawego dziedzica.

MARGRABIA

Antonjo mój Pan, cieszy się,
 Że zdala jeszcze grób,
 I z radością życzenia szle
 Do króla swego stóp.
 Chce, abys w wyborze wolnym był
 By kraj twój wolność miał;
 Chce ci nieść pomoc wedle sił.
 Takie mi zlecenie dał.

HENRYK.

Śmiałe znaczenie jego słów
 Łagodzi cierpień jęk.
 I nowem życiem budzi znów
 Zgasłego szczęścia wdzięk.

KSIEŻNA. (d. s.)

Miłości stłum obawy jęk.

FUEGOS i TELEMA. (d. s.)

Skryć trzeba w sercu gniewu jęk.

MARGRABIA. (d. s.)

Serce napełnia nadziei wdzięk.

HENRYK.

Grób kończy ciężkiej władzy znój,
 W nim spokój, inny świat:

Do nieba duch ulata mój,
I ciężar kajdan spadł.

Anioła śmierci widzę tam,
I skrzydeł jego cień;
Dusza do niebios wchodzi bram
Cherubów słucha brzmień!

KSIEŻNA I MARGRABIA.

Ah cierpień nie powiększaj sam,
Życiem bogaty dzień;
Potęgę marzeń złam
I straż miłości ceń!

TELEMA i FUEGOS.

Już jego duch u śmierci bram,
I życie kryje cień!
Wygranój pewność świeci nam
Z ostatnich drgnień.

CHÓR.

Już jego duch u śmierci bram,
Już dni okrywa cień.
Wygranój pewność świeci wam
Z ostatnich życia drgnień.

HENRYK.

Pod wpływem snu, nie jestem, nie,
I przyszłość widzę w jasnym tle,

Dziedzica tronu — wybi orę sam.

(odchodzi pożegnawszy obecnych, za nim dwór.)

FUEGOS (d. s.)

Ja patrzę w dal jak dziki sęp:

Chwila ta, do szczęścia wstęp!

CHÓR

Spojrzenie Króla, to był głos

Co mówił: „w chwili téj

Spoczywa kraju los!”

(wszyscy odchodzą prócz Księżnej i Margrabiego).

SCENA III.

KSIEŻNA, MARGRABIA, DIANA (za sceną).

KSIEŻNA.

Jesteśmy sami Margrabio;

jeżeli spojrzenie prawdy

jest wyrazem, przynosisz

Antonja pozdrowienie nam?

MARGRABIA.

Pani, racz przyjąć pismo to

Wiernej miłości tchnące czcią.

(słuchać za sceną śpiew Diany)

Na stroméj skale

Zakwitł róży kwiat (i t d. jak w Akcie I.)

MARGRABIA.

Ha, cóż to jest?... ten głos,

I ta śpiewka... w tym pałacu?!

KSIĘŻNA.

Margrablo, czego szuka twój wzrok?

MARGRABIA.

Ah przebacz Księżno, uroczy ten śpiew
Przejmuje ogniem wszystką krew.

KSIĘŻNA.

A więc i pan podzielasz los

Wielbiących ten czarowny głos?

Lecz jeśli głos zachwyca cię,

Gdy śpiewającą zobaczysz

O spokój twego serca drzę,

MARGRABIA.

Któż to?... ah przebacz zapytanie,

Kto śpiewa tu... znaną mi pieśń?

KSIĘŻNA.

Dama z Prowancyi godna szacunku

Powszechnej czci.



MARGRABIA.

Czy jedna z dworu dam?

KSIĘŻNA.

Ona ozdabia dwór
Jako cnot i wdzięków zbiór!
Podzielisz pan nasze zdanie
Gdy Dianę de Solanges zobaczysz sam.
To ona, idziemy do kościoła.

SCENA IV.

KSIĘŻNA, MARGRABIA, DIANA.

DIANA.

Na rozkaz twój przychodzę Księżno.

MARGRABIA.

To ona!

KSIĘŻNA.

znasz pan tę damę?

MARGRABIA.

Tak mi się prawie zda,
Żem ją pewnego widział dnia ...

KSIĘŻNA (do Diany)

A ty pani, czy znasz Margrabię,



Posła Antonja?

DIANA.

Nie, księżno, widzę pana pierwszy raz.

MARGRABIA.

Przed chwilą słyszałem piosnkę tam
Którą przez panią spiewaną znam,
Gdym do granicy dojechał gór
Gdziem różnych gości napotkał zbiór.

DIANA.

Na to odpowiedź cała,
Żem tych miejsc nie opuszczała.

MARGRABIA.

Tamtęj śpiewaczki rysy utkwily w pamięci,
To twoje pani, tak jak piosenka ta!

DIANA.

Widać że śpiew i rysy cudne są,
Kiedy w zbłąkanem dotąd sercu lśnią.
Ah dzięki panu za dowód czci,
Żeś mię porównać z damą raczył,
Któraś w oberży, w jakiejś wsi,
Przy szklance pierwszy raz zobaczył.
Zapewne tkliwe bóstwo to,
Nektaru ci podało dzban,

Którego słodycz czujesz pan.

MARGRABIA (d. s.)

To uśmiech jój i dźwięczny głos
I cudny wzrok, i to spojrzenie,
Taż sama postać, ciemny włos
Ah tak—to nie marzenie.
To ona sama, czuję to.

(do Diany)

Twój obraz pani w sercu tkwi,
Nie mylę się—to jesteś ty!

KSIEŻNA

Diano, zacznę z tobą spór,
Przejmujesz wszystkich serca drżeniem,
Hołd ci składa cały dwór
Zwalczony cudném spojrzeniem.
Kolory twoje wszędzie lśnią,
Znowu ofiarę jedną masz,
Za której zgon rachunek zdasz!

(Diana i Księżna wychodzą)

SCENA V.

MARGRABIA (sam).

Czyżby mię oczy zawiodły?
dla czego żar w duszy, czemu serce drży?

Nie, to ona, wiem,
Która spokojność wydarła mi.

Lecz któż odgadnie

Ten szczególny traf?

Ona w pałacu? tul... i wdziękami władnie

I zmysłów pozbawia mię praw!

Ach obraz twój obecny mi,

Po krótkiej stracie pojawia się,

I przeczyć chce

Że to nie ty?

Tyś miłością mię natchnęła,

Jam przed tobą trwożny drżał;

Boś wraz z sercem spokój wzięła

Skarb najdroższy jakim miał.

Jakby we śnie rozłączeni,

Dziś cię sen powraca mi,

Żyjmy marzeniem ludzeni,

Bo na jawie: boleść—łzy!

SCENA VI.

CHÓR w KOŚCIELE, później HENRYK wychodzi
z sypialni, a KSIĘŻNA, TELEMA z Kościoła.

CHÓR.

Bez władną wszelka ludzka moc,

Nad wszystkim Boska czuwa straż,

Rozkazem światło zmienia w noc
Skinieniem świat kieruje nasz!

HENRYK.

Niemogę spać—tysiące trosk
o przyszłość państwa strąca sen.

Postacie Filipa i Antonia
do łoża zbliżają się, pytając:
czy akt podpisałem już?
i nagle, bym wyrok ten rozstrzygnął
kto następcą bydź ma?
W pośród tylu błędnych dróg
Niech mię światłem wesprze Bóg!

KSIEŻNA (za sceną).

Myśl Króla niech wesprze Bóg!
Niechaj mądrze sam wybiera!

CHÓR (za sceną.)

Światem włada tylko Bóg
Jego moc niech Króla wspiera!

HENRYK.

Ach anioła słyszę śpiew
Co się w duszy głąb przedziera:
„Mądrze, mądrze niech wybiera!“
Oto rada z górnych stref
Tym mię głosem wzywa Bóg!

Pokora, mój ślub,
Spełnię rozkaz!

(idzie do stołu i podpisuje akt).

Antonio, ma być Królem!

To moja wola

I wola Tego, który każe mi

Przejsć w cichy grób!

KSIĘŻNA (wychodząc z kościoła).

Co, jeszcze czuwa, mój Król i Pan?

HENRYK.

Pozbawia snu, państw przysły stan!

Słyszałem z Niebios Boskie słowa,

Spełniłem je - Oto woli mojej akt,

Zakład miłości niech miłość przechowa:

Weź go on uszczęśliwi was,

Ogłosisz treść—gdy przyjdzie czas.

TELEMA (anonsując).

Panie, Królu mój...

HENRYK (poufnie do Księżnej).

Tój myśli dzięki—korona twą ozdobi skroń.

Lecz odejdz—spotkania się chroń (wskazując
na Telemę, Księżna odchodzi).

(do Telegy).

Cóż cię sprowadza tu
O tak spóźnionej porze?

TELEMA.

Poselstwo z Rzymu.

HENRYK.

Poselstwo z Rzymu!

SCENA VII.

HENRYK, FUEGOS (w ubiorze Mnicha),

później TELEMA.

HENRYK.

Pozdrawiam was, oby Stwórca
błogosławić raczył wstęp w królewski dom.

FUEGOS.

Błogosławieństwo swoje
synowi przesyła Rzym.

(oddaje Henrykowi papier.)

Z rozkazu Watykanu, mam
To pismo wręczyć Królu wam!

HENRYK (przeczytawszy, zadrżał).

Nasz Ojciec dobry, Filipowi
Radzi powierzyć ten kraj i tron!

FUEGOS.

Jedyny władzca, jakich świat
Dla zbawy grzechów widzieć rad!

HENRYK.

Lud chce miłości, a miłość
Filipowi zawsze obcą jest.

FUEGOS.

Kraj ten, ma zbyt gorącą krew.
Sam własne drażni rany:
Surowego lekarza gniew
Zapewni byt żądany.
Don Filip silny prawem swem,
Wypali piekiel ślady;
Bo lud rządzony miłości tchem
Sam dąży do zagłady.

HENRYK.

Oh biedny świat, nie wierzę w to!
Gdy włada głos litości,
Gdy prawa Król otoczy czią,
Szczęśliwym będzie w miłości.
Boże! Ty naród mój zbaw,
Tem błędy życia zmażę;
Gdy łagodność, słodycz praw
Następcy przekażę!

FUEGOS.

Więc następcą Antonio będzie?

HENRYK.

Tak, on! Antonio
Naszego brata prawy syn!

FUEGOS.

O tem stolica święta wie
Że związek był zawarty skrycie—
Lecz syna co mu winien życie
Z książęcej nie uznała krwie;
I grozi kłatwą!...

HENRYK.

Wstrzymaj się!

FUEGOS.

Nie ściągać kłatwy na twoją ziemię,
Na zbawienie pomnij dusz,
By cię jój ciężkie nie dotknęło brzemię
Gdyś po nad grobem już!
Królu—słuchaj rady—ja proszę
Wstrzymaj nieszcześciem grożący cios;
Wiesz o tem, co ci przynoszę:
Niech więc przemówi serca głos!

HENRYK.

(Telema we drzwiach w głębi).

Ah, od przekleństwa uchronić ziemię,
 I prośbą moją Watykan wzrusz!
 Przytłacza starca trosk i nieszczęść brzemię,
 Drżący nad grobem stoi już.
 W niebo modły moje wznoszę,
 Dobry Bóg powstrzyma cios!
 Spełnię co każe święty głos.

(Henryk wsparty na Telemie, odchodzi).

KONIEC AKTU IIgo.

A K T III.

Dwór miłosny Prowancki u Diany de Solanges.

(Kawalerowie i Damy w stosownych kostiumach).

SCENA I.

DIANA, MARGRABIA, CHÓR.

CHÓR.

Harfy dźwięki, piosnek brzmienie
W chłodnym cieniu gaju drżą;
A srebrzyste wód strumienie
Jasno lśnią!

Tam serca się uczą
Słodyczy zdrad,
A bożek miłości
Ułudza nią świat.
Życie pustot, gra, kochanie
W każdej piersi wre,
Smutek znika, w miłej zmianie
Tak jak w mgle!

DIANA.

Rycerzu piękny, cóż powiesz mi
o Prowancji zwyczajach,
życie warto życia, wszak prawda?

Lecz twoje oczy smutek ćmi,
Bogata wiosna i miłostek rój
Niech zwalczą smutek twój!

MARGRABIA.

W pustej radości tracę głos.

DIANA.

A więc, niech trubadurów tony,
Osnuty na miłości tle
Zanucają dźwięcznie, śpiew tęskny, pieszczony.

TRUBADUROWIE.

Pójdź nocy, pójdź, na głos miłości
Co się rozprasza w skwarnym blasku dnia,
I rosą twą, ochłódź ten pożar
Co w kwiecie, tak jak w piersi gra!
Witamy cię łagodnym śpiewem,
Samotna nocy w cichłej mgle,
Ty gasisz boleść twym powiewem
A spokój ulgę sercu szle.

DIANA (do Margrabięgo).

Czy jeszcze nie przerwiesz milczenia,

Czy jeszcze serce chłodem tchnie?

Jeżeli nie?

Niechaj miłości śpiew

Hołd złoży téj, co twą duszę rozplómenia.

MARGRABIA.

Mam zaśpiewać miłości piosnkę?

Posłuchaj więc: gdym wracał raniony
z rycerskich turniei w rodzinny dom,
słyszałem w Niemczech tęskny śpiew,
co mię dolatał z śród gęstwy drzew.

Gdy noc otoczy cieniem

Myśl o tobie serce szle,

I przed duszy wejrzeniem

Twój obraz jawi się!

Przezroczych wód szemranie

Co płyną skrycie w dal,

Czy niesie powitanie,

Czy pożegnania żal?

Oh ptaszku leć w podróż

Leć do kochanki méj,

Niechaj twój śpiew powtórzy

Żem ja na wieki jéj?

Ubiegnij na błękanie

Poranną zorzę dnia,

I śpiącój powiedz skrycie:

Że mię wiernym zawsze ma!

DIANA.

„I śpiącój powiedz skrycie:

Wiernym mię zawsze ma!”

(po chwili)

Czy znikły już wesołość, śpiew,

Dla czegoż cisza woli mojej wbrew?

Pustoto rozwiń szaleństw szum,

Boleść serca pokonaj i słum.

CHÓR.

Harfy dźwięki, piosnek brzmienie... (j-k wyżej)

DIANA.

Niech tańczących zręczny zwrot

Żywěj miłości wyobrazi splot!

(Divertissement tancerskie).

(Chór kobiet zbliża się do Diany, i otacza Margrabięgo).

CHÓR.

Teraz, jak zwyczaj każe nam

W gaj prowadzimy wybrańca dam.

DIANA (do Margrabięgo.)

Posłuszny, śpiesz z niemi tam—

Czekam cię—wracaj—lecz sam!

(Kobiety wyprowadzają Margrabięgo).

SCENA II.

D I A N A (sama.)

Ach, jak serce wzruszone drży!

Miłość dotąd mi nieznana

W tych wątłych piersiach tli,

Jaż mam wydrzeć jego tajemnicę

Podejściem, co oburza mię?

Nie zrobię tego, nie, nie!

Aniele dziecięcych dni,

Twa dobroć mi przebaczy,

Gdy spojrzysz na boleść, lzy

Zlitujesz się rozpaczy!

Występek plami cały byt,

Świat skarży mię żem płocha;

A serce to, choć kazi wstyd

Kocha!

Aniele wesprzyj chęci,

Którymi zatrzeć pragnę błęd;

Łaskawie przebach niepamięci

Niech szczery żal pozyska wzgląd.

Niegodna dotąd jego miłości,

Niech nienawiści ujrzę kres,

A gdy mię dotknie kara w przyszłości

Chcę zostać godną jego łez.

SCENA III.

DIANA I MARGRABIA.

MARGRABIA.

Powracam piękna damo
jak wierny rycerz twój.

DIANA.

Widać przymusu trzeba
byś wesołym, grzecznym był.

MARGRABIA.

I mnie się także zda
że pani żart nieszczerzy,
że wesołości przeczy wzrok,
bo uśmiech na ustach, a w oku łza.

DIANA.

Tak łatwo więc
myśl duszy czytasz w oczach?

MARGRABIA.

Przyjaźń zawieśdź może,
ale miłość nigdy nie zawodzi nas

DIANA.

Margrabbio, ta mowa....

MARGRABIA.

jest prawdy wyrazem,
odgłosem tych czuć,
co się z duszy wyrwać chcą!

Ach, któż zamiar twój odgadnie,
Że kto jesteś pragniesz kryć,
Moje myśli zgadnąć snadnie
Ja chcę wiecznie twoim być!
Czy to ciebie ja widziałem,
Czy też mię obłędnia czas,
Lecz wiem że pokochałem
Gdym cię ujrział pierwszy raz.

DIANA.

Wyraz ten nadaje życie
Ale razem niesie zgon!
Co? ja biedna w tym zaszczycie,
W twój duszy mój grób i tron.
Szlachetnego przywiązania
Niegodne jest serce to,
A dnie smutku i konania
Plamą czucie każde cięmią!

MARGRABIA.

Wart miłości, przywiązania,
W kim podobne myśli tkwią!

DIANA.

Ciężkie losów mych koleje,
Widzę już przed sobą toń!
Na cóż prawdę jeszcze kryć,
Żoną twą nie mogę być!

MARGRABIA.

Oh jeżeliś opuszczona,
Szczęściem twą otoczę skroń,
Miłość losy złe pokona,
Tylko przyjm serce i dłoń!

(po chwili)

Czy to klątw, zakazu moc
Cięży na dni pięknych niebie?
Może kochasz?

DIANA.

Ciebie, tylko ciebie!
Przysięgam ci na miłość twą,
Na miłość świętą, stałą,
Że uczuć, co w mój piersi wrą
Wyjawiam ci potęgę całą.

MARGRABIA.

Choćby klątwa groziła ci,
Brzemie jej miłość starga;
Zbolałe ożywi dni

Ucichnie skarga,
biednego serca ucichnie skarga!

DIANA.

Masz serce moje — ale wiem
Że sprawdzi się to jedno:
Przeklinać będziesz z ostatnim tchem
I miłość twoją i mnie biedną!

MARGRABIA.

Wierzę więcęj szczerym łzom
Niż twemu oskarżeniu,
Miłości moc, odeprze grom,
Szczęśliwa w twém ocaleniu.

DIANA (d. s.)

Dłużęj milczeć zbrodnią jest,
Zawodzić go nie mogę;
(głośno) A więc, przyjm wyznanie...

MARGRABIA.

Przy mém sercu...

DIANA.

Słuchaj, ja.....

DIANA, MARGRABIA. FUEGOS.

FUEGOS.

Na honor, gra najśmielsza z gier,
na sposób Prowancki,
można bardzo wziąć ją za prawdę!
Lecz jeżeli była maską – niech zostanie,
Jeżeli prawdą, pamiętaj to:
Że wiary złamanie
Zatrzesz tylko krwią!

MARGRABIA. (d. s.)

Ta postać... na Boga, to on!

(głośno)

Lubo w innym stroju, lecz ja was
panie, widzę nie pierwszy raz.

FUEGOS.

Jestem Hrabią Cortreal,
Zkąd więc dwuznaczne zapytanie?

MARGRABIA.

Tem mię nie zastraszysz panie,
Bo widzę jasno twoją grę!

DIANA (d. s.)

Cała drzę!

MARGRABIA.

Mimo przeczeń, mimo groźby
 Widzę dobrze sieci zdradne,
 Twą nikczemną myśl odgadnę,
 Nie zwiedzie mię podejść gra!
 Lecz mi powiedz, jakim prawem
 Dręczysz biedne to stworzenie,
 Bo w jój oku czytam łzawem
 Że to jest ofiara twa!

FUEGOS.

Nie widziałem nigdy pana,
 Więc pytania wstrzymać proszę,
 Bo za długo przykrość znoszę
 I ten niewłaściwy żart.
 Myśl że miłość z winem razem
 Twą gorącą krew wzburzyły,
 Wstrzymuje mię, że żelazem
 Nie ukarzę jakeś wart.

DIANA.

Cała drzę, zdręczona bolem,
 Widzę zemstę już gotową,
 Zawieszona nad mą głową
 Nienawiści wznosi broń!
 Błagam was, gniew powstrzymajcie,
 Bom grózb dzikich trwogą zdjęta;
 I w tym dniu miłości święta
 Zgody wzajem dajcie dłoń!

MARGRABIA.

Odpowiedz, kto jesteś,
 Że twą władzą dręczysz biedną,
 Któręj łzy
 Złorzeczą ci?
 Któż więc jesteś?

FUEGOS.

Jam twój wróg!
 Czy do mnie zbliżyć się śmiesz?!

(Chór i tancerki zbliżają się tłumnie i rozdzielają ich)

CHÓR I TANIEC.

Nowych uciech trzeba miłości,
 Nowych zabaw, żartów i psot;
 Tylko w przemianie, tylko w nowości
 Dusza i zmysły czują swój lot!

SCENA V.

CIŻ, TELEMA, CHÓR ZA SCENĄ.

WSZYSZY.

Ha, cóż to jest? pośepny dzwon
 Przerywa smutkiem uciech ton!

CHÓR (za sceną)

„Memento mori!” mówi ci
 Głos zapisany w księdze dni.
 Precz kwiaty, precz śpiewu wdziek
 Wznoscie pokuty żalu jęk!

WSZYSCY.

Lecz cóż to jest? kapłanów głos
 Zda się objawiać jakiś cios!

TELEMA. (za nim Chór).

Radosnych zaprzestańcie pień,
 Bo nas żałoby dotknął ból;
 W téj chwili umarł Henryk król!

WSZYSCY.

Nie żyje król! — Okropny dzień!

MARGRABIA.

{ Nie żyje król! więc walczyć mogę
 Za słusność pana mego praw,
 Torować mu do tronu drogę
 Odwagą wstrzymać każdy traf!

DIAMA.

{ Ah któż ukoj straszną trwogę

Wśród ciemnej nocy niecných spraw,
Czyż mam na grzechu, wstąpić drogę,
O mój aniele ty mię zbaw!

FUEGOS I TELEMA.

Nie żyje król! więc walczyć mogę
I bronić krwią Filipa praw,
Torować mu do tronu drogę
Odwagą wstrzymać każdy traf!

CHÓR.

Nie żyje król, przeczucia srogie,
Nie żyje król, strzeż Boże praw!

TELEMA.

Infantka jedzie ztąd do Lizbony,
i prosi wszystkich wiernych jój,
by za nią udali się tam.
Na zamku królewskim panowie,
O przyszłym losie, kraj się dowie.

MARGRABIA.

Więc spieszmy, gdzie kraju los,
Gdzie sprawiedliwości wzywa głos.

DIANA (do Margrabiego)

Pomówić z tobą chcę
Z pierwszym zabłyskiem dnia.

MARGRABIA (do Diany)

Oh zobaczę cię
Mimo że straż nad tobą ma!

FUEGOS.

Tak, dowiemy się:
Kto z nas tu władzę ma!

MARGRABIA.

A więc, już blizkie wyjaśnienie,
Kto berło, tron i kraj będzie miał,
Poselstwa mego wykonam zlecenie,
Bo świętym rozkaz, który pan mój dał!

FUEGOS I TELEMA.

A więc już blizkie wyjaśnienie,
Kto berło, tron i kraj będzie miał,
My dopełniemy bez trwogi zlecenie,
Jakie nam Filip nasz król i Pan dał.

DIANA.

A więc, już blizkie wyjaśnienie,
Kto zdradzić kraj i zgubić chciał;
Jemu wyjawię tajne zlecenie
Choćby mi groził, śmiertelny strzał!

CHÓR.

A więc, już blizkie wyjaśnienie,
 Kto berło, tron i kraj będzie miał,
 Spełnimy ostatek króla zlecenie
 Które ludowi w chwili skonu dał!

KONIEC AKTU III^{go}.

AKT IV.

(Przed królewskim zamkiem w Lizbonie).

SCENA I.

FUEGOS, CHÓR HISZPANÓW.

CHÓR.

Gotowych masz, na rozkaz twój,
Więc śmiałą dłoń, żelazem zbrój,
Dopóki czas, korzystać trzeba;
Do dzieła spiesz
A może też
Naszych życzeń dopełnią nieba.

FUEGOS.

Jeszcze w rękach księżnej rząd,
Bo testament nikt nie wie gdzie—
Stronnictwo nasze zyska wzgląd.

CHÓR.

Gotowych masz,
Co czynić wskaż;
Za tobą wślad
Z nas każdy pójdzie rad!

FUEGOS.

Pomnijcie na przysięgę;
Każdy przyrzekł ponieść zgon,
By zwiększyć Filipa potęgę
Zdobyć dlań koronę i tron!
Do zamku szturm przypuszczony,
Zdobyty zapewni nam tron;
Gdy zostaniem panami Lizbony.
Niech nowy rząd ogłosi dzwon!

CHÓR.

Więc prowadź nas!
Śmierć lub zwycięstwo! to nasze hasło,
Do boju czas!

SCENA II.

CIŻ I MARGRABIA z orszakiem PORTUGAŁCZYKÓW

MARGRABIA.

Cóż to? powstania szalony wrzaskowiec

W pałacu tym?—precz ztąd!

FUEGOS.

Kto rozkazywać władzę ci dał?

MARGRABIA.

W imie Infantki, wzywam was precz ztąd!

FUEGOS.

Czyż w Lizbonie uznany

Infantki rząd?

Pokonamy dумы szła.

MARGRABIA.

Testament dotąd nie znalazł się,

Kto następcą będzie, nikt nie wie.

FUEGOS.

Za don Filipem, narodu głos,

W jego obronie zwalczymy los!

MARGRABIA.

Czy Filip czy Antonio

Na tronie tym zasiędzie,

Nie od was to zależeć będzie.

FUEGOS.

Z słowami na stronę,

Weź lepiej oreż w dłoń;
 Gdy spór o koronę
 Pochwycić warto broń!
 Król to uczynił
 Co mu radził Rzym,
 Dla czegoż opornie
 Chcesz walczyć z nim?

MARGRABIA.

Od podejść Hiszpanji
 Niech nas ocali Bóg;
 Nad przyjaźni maske
 Lepszy otwarty wróg!
 O, drogi waszój
 Nie jasny tór,
 A dłonie plami
 Zdrad niecných zbiór.

FUEGOS.

Za zniewagę tę
 Zapłacisz mi krwią!

MARGRABIA.

Z całym zapalem
 Wytoczyć chcę twą!
 Niech téj zbrodni zginie ślad,
 Twoja krew oczyści świat!

FUEGOS I CHÓR.

Każdy z nas, wolnym jest, niech poznać da,
Kto rozkazywać tutaj prawo ma!

FUEGOS.

Więc do dzieła, za mną, wślad.

CHÓR HISZPANÓW.

Lepsza broń, dość próżnych słów!

MARGRABIA (do swoich)

Strzeżcie bracia świętych schron!

CHÓR PORTUGALCZYKÓW.

Wyrwiem je z zdradzieckich szpon!

FUEGOS, MARGRABIA, CHÓRY.

Niech się z mieczem spotka miecz,

To odważnych ludzi rzecz!

W praw obronie świętych czcią

Walczy każdy życiem, krwią!

SCENA III.

CIŻ I KSIĘŻNA.

KSIĘŻNA.

Wstrzymajcie się! precz z tém żelazem!

Z grobowej ciemni króla głos
 Wstrzymać każe niezgod cios!
 Przedstawiem wam ostatnią jego wolę!

MARGRABIA, CHÓR PORTUGALCZYKÓW.

Wstrzymajcie się! Testament jest....

FUEGOS I HISZPANIE.

Król księżnie zwierzył go —

Któż więc następcą, kto?

KSIEŻNA.

To pismo, które z cziłą całuję,

Podpisał własną ręką król,

Niém następcą swym mianuje:

Księcia Evora!

FUEGOS, HISZPANIE.

On królem tu,

Przekleństwo mu!

MARGRABIA I PORTUGALCZYCY.

Niech żyje dobry król i pan!

MARGRABIA I KSIEŻNA.

O błogi dniu! szczęśliwy zwrot

Zwycięstwo dał znanemu z cnot.

FUEGOS.

Bezwładnym był dla Rzymu wzgląd,

I przeciw nam potoku prąd;

Jeden wyraz ze śmierci bram

Wszystkie nadzieje wydarł nam!

MARGRABIA I KSIEŻNA.

Jeden wyraz ze śmierci bram

Błogosławieństwo daje nam!

KSIEŻNA (do Margrabiego)

Ja w twoje ręce składałam ten

drogi dla narodu akt;

weź liczny zastęp, do Evora spiesz,

I Don Antonio twojemu królowi

naszemu panu testament złoż.

Mnie będą strzedz współbraci serca

Z wierności znane już!

CHÓR PORTUGALCZYKÓW.

Dla ciebie krew poświęćm wraz!

MARGRABIA.

W zakład niosę honor wam

I życie me w ofierze,

Że pismo to, król tylko sam
Z rąk moich odbierze.

KSIĘŻNA.

Niech dobry Bóg, prowadzi cię,
I króla nam, bez zwłoki szle.

MARGRABIA (do Portugalczyków)

Odjeżdżam, obowiązek wasz
Przyszłej królowy trzymać straż.

CHÓR PORTUGALCZYKÓW.

Strzedz będziemy jęj jak wierna straż,

Znamy obowiązek nasz.

Daremny don Filipa trud,

Gdy spraw swych bronić umie lud,

Namową wzgardzi zdrad,

Z odwagą zginie rad

Za monarchę i kraj!

Błogosław nam Boże i zwycięstwo daj!

(wszyscy odchodzą)

ZMIANA.

SCENA IV.

FUEGOS późniój **DIANA.**

FUEGOS.

W rachubie mój, mógłżebym się zawieśdź.

Opuścić nadziei plan?!

Nie! nie poddam się!

Jeżeli uszedł podejścia,
W miłosnej ulgnej matni;
Diana!—To sposób ostatni!

(Diana wchodzi)

FUEGOS.

Gdzież spieszysz tak?

DIANA.

to ty!

FUEGOS.

Gdzież spieszysz? powiedz mi,

DIANA.

Do Kompostelli, świętego miasta,
By żalem, pokutą winę zmyć.

FUEGOS.

Winę chcesz zmyć pokutą?

Lecz na cóż prawdę kryć,
Występna, wiarołomna!

Ty kochasz go!

DIANA.

O nie mów o nim, nie.

FUEGOS.

Duszę twą i życie twoje
I wszechwładzę wdzięków tych,
Wszystko zaprzedałaś mnie!
Tyś moją poddanką, jam twój pan!

DIANA.

A więc odbierz mi życie, i zakończ.....

FUEGOS.

Myślisz że śmierci pragnę,
 Czynu chcę, bo spokój mdły;
 Jeżeli opierać się będziesz
 Padnie ofiarą on i ty.

DIANA.

Jakież dzikie twe życzenia,
 Słucham cię, wypowiedz raz!
 Bo twe słowa i spojrzenia
 Zdolne ranić nawet głaz.

FUEGOS.

Niech powolność rozum wspiera;
 Słuchaj—gdy o życie dbasz:
 Armand w podróż się wybiera
 Do Evora jechać chce
 Ty z nim razem—uciec masz!

DIANA.

Srogi żart!

FUEGOS.

Rozkaz mój
 Spełnić, obowiązek twój!
 Wiesz dobrze: Margrabia chce

testament Króla złożyć w ręce Księcia;
 uciekniesz z nim i wydrwisz, wyłudzisz
 od niego, ceną jaką bądź
 ten nader ważny dla nas akt!

DIANA (d. s.)

O Matko Boga! (do Fuegos) Milcz szatanie!

FUEGOS.

Jeszcze jedno—jeżeli go
 Armand, obojętny na twe wdzięki,
 Nie odda ci do ręki,
 Opór ten przypłaci krwią!
 Chcesz go ocalić?
 Działaj jak chcę!

DIANA.

Piekiel szatanie —
 Ha, zgadzam się!

Zgroza rwie serce i boleść nieci,
 W takim wyborze gdzie znaleźć moc;
 Dusza ohydne chce stargać sieci,
 Lecz zdrad szatana nie zdoła zmódz!

FUEGOS (d. s.)

Już wije się, schwytana w sieci,
 Aby go zgubić, czy znajdzie moc?

{ Miłość w niej zgrozę i przestрах nieci,
 { Tego podejsia nie zdoła zmódz.

(do Diany)

Lecz gdzie bądź los cię powiedzie
 Mój sprawie wiernie służ,
 Pomnąc, że Fuegos przy tobie tuż.
 To on! — dziecie, mężtwem się zbrój;
 Filipa sługo, pełń obowiązek twój!!

(wychodzi).

SCENA VI.

MARGRABIA, DIANA.

MARGRABIA.

Nakoniec widzę cię!

DIANA.

O Boże, zeszlij nam anioła.

MARGRABIA.

Przez litość, co stało się?!...

Powiedz — bladość twoich lic...

Co ci zagraża?...

DIANA.

Wstyd i śmierć!

Ach błagam, niedolą wzruszony

Udziel opieki, obrony,
Pozwól mi, ujść z tobą wraz.

MARGRABIA.

Nie zwodziż słuch?—ujść ze mną chcesz?

DIANA.

Wszystko opowiem później—wierz!
Lecz błagam litość miéj
Wysłuchać prośby chciéj:
Pozwól z tobą jechać ztąd!

MARGRABIA.

Uciśnionemu pomoc nieść,
Rycerzowi jedna cześć—
Do zamku Księżnej—do Santar
Odwiozę cię—pójdź, jedźmy ztąd.

DIANA (modląc się).

O matko Boga, racz wejrzeć łaskawie,
Na serce bolem stargane,
Zeszlij ratunek, ku dobrej sławie,
Niech występna nie zostanie.

MARGRABIA.

Serce podziela jéj cierpienia,

Z radością spełnię obowiązek mój,
Zapewnię miejsce schronienia.

DIANA.

Za przewinienie to życie weź,
Lecz ocal je i poniżoną wznieś!

MARGRABIA.

Uchodźmy więc dopóki jeszcze czas,
Godzina ocalenia wzywa nas!

FUEGOS (w głębi).

Spełnienia planu nadchodzi czas,
Gdzie bądź pójdziecie — Fuegos blisko was.

DIANA (d. s.)

Spełnienia zdrady nadchodzi czas.
Może ucieczka zbawi nas.

KONIEC AKTU IV^{go}.

AKT V.

(Santar, zamek Księżnej Braganza. — Noc.)

SCENA I.

MARGRABIA, DIANA, później FUEGOS i CHÓR.

MARGRABIA.

Tu wstrzymaj się—Spocznij, nabierz sił,
zatrważa twego zdrowia stan!
Bezsilną dłonią opierasz się na mnie,
Cierpisz Diano—przywołam pomocy.

DIANA.

O czekaj!—nie ciało, lecz duszę
okropny ciężar przytłacza i gnie!
Śród rozpaczy, trosk,
wyglądam godziny

Co wysuszy dni moich zdroje—
Lub ocali życie twoje!

MARGRABIA.

Życie moje?—lecz cóż grozi nam;
Powiedz—niechże prawdę znam.

DIANA.

Ty sądzisz się bezpiecznym?—nie—nie;
Widziałeś zdala rycerza w mgle
Co nas w ucieczce strzegł;
To przed orszakiem biegł
To jak tajemny duch
Wstrzymywał się za nami skrycie?

MARGRABIA.

I drżysz z obawy, nie lękaj się,
Kazałem jeźdźcom ścigać tego ducha;
Widziano dobrze, że na ziemię padł
Nędznik, jakby go dosięgnął strzał;
Przed takim duchem. któżby drżał?

DIANA.

Wolniej oddycham—a więc jest czas
Ocalić cię—uchodźmy wraz.

MARGRABIA.

Ocalić—cóż zagraża mi?

DIANA.

Morderca, chce śmierć zadać ci.
Powierz mi więc ten akt
Któryś otrzymał z rąk Księżnej Braganza.
Armand, jeżeli go mieć będę,
Dni twoje ocalone.

MARGRABIA.

Jam w zakład własny honor dał,
że akt ten oddam tylko Królowi.

DIANA.

Zaklinam cię, patrz na moją twogę,
Wiem jaki los, czeka ciebie tam,
Jeżeli rozpaczą wzruszyć cię nie mogę
Na pewną zgubę pobiegiesz sam!

MARGRABIA.

Ach ktoś ty jest nieznane stworzenie,
Niesiesz w mą duszę litość i strach,
Poznaję ciebie, to nie złudzenie,
Mogłoby kłamstwo pojawiać się w łzach?

DIANA.

Kto jestem?—niech powie
 Cierpieniem wydarta iza;
 Biedna, w której sercu, głowie
 Śmierć niemylna drga!
 Dowiedz się—przez miłość tylko
 Zrywam straszny przysięg dług;
 Mnie kazano, wstrzymać ciebie,
 Jam jedną—z niecných Filipa sług!...

MARGRABIA.

Ty don Filipa sługą?! a ten
 Fuegos?—milcz!! Boże, czy to sen!

DIANA.

Ach wysłuchaj—potem zabij mię—
 Umrę chętnie dla ciebie—przez ciebie!
 Armandzie, kocham cię—choć wiem dobrze to,
 Że wstręt w tobie wzniecam, że pogardzisz mną!

MARGRABIA.

Niech prawdy głos, kłamstw rozjaśni cień,
 Hańbę, twem przyznaniem zmień!

DIANA.

Pamiętasz, ja byłam.....

(słuchać za sceną romans z 1go aktu na mandolinie,

Diana milknie.)

MARGRABIA.

Co znaczy nagle to milczenie?
Już mię nie złudzi głosu twego brzmienie!

DIANA.

Ach daj mi, daj, testament żądany,
Zaklinam na Boga, oddaj mi!
Już widzę, jak krwawią zadane ci rany,
Jak sztylet zbójców, w twoich piersiach tkwi!

MARGRABIA.

Błagasz daremnie—próżne żądanie!
Bogiem się świadczę; nie słucham nic!
Lecz mię przeraża to pomieszanie
Śmiertelna bladość twoich lic.

DIANA.

Śmierć się przybliża, śmierć niewątpliwa,
Ja umrę, gdybyś ofiarą jój padł!

MARGRABIA.

To płonny strach, obawa czczy,
Gdzież widzisz zbrodni jakiej ślad?

DIANA.

W około ciebie—ach spojrzij sam...
Morderca czuwa, by śmierć zadać nam.

MARGRABIA.

Nie—to nie złudzenie! a więc!...
przrzekłem ci opiekę,
dotrzymać przyrzeczenia chcę.
Przeszukam zamek—rozstawię straż—
Uspokój przestrasz—wypogódź twarz—
Ktokolwiek jesteś ty,
Masz we mnie obrońcę,
A zbrodzień niechaj drży!

(wychodzi).

DIANA.

Aniele stróżu, ty go chroń,
Niech go nie dotknie zbójców dłoń!

(na ostatnie słowa, usuwa się obraz w głębi, widać
stojącego Fuegos).

SCENA OSTATNIA.

DIANA, FUEGOS, później MARGRABIA, STRAŻ.

DIANA.

Fuegos! ach!

FUEGOS.

Byłem tu!

Cóż, testament masz?

DIANA.

Nie—nie!

FUEGOS.

Więc Armand zginie,
Własną ręką zabiję go!

DIANA.

Ha! zbójco, chcesz zbliżyć się doń?!
Potrafię wstrzymać niecną dłoń—
Zawołam w głos—pamiętaj to:....
Rozpaczy krzyk, ocali go!

FUEGOS.

Nędzna! wstrzymać chcesz moją dłoń,
Oh, strzeż się mnie, i gniewu chroń!

Milcz, mówię ci, gdy działa miecz.
Sługo Filipa, precz ztąd, precz!

DIANA.

Dla niego umrzeć chcę,
Armand ratuj, ratuj się!

FUEGOS.

Nędzna! nim mu pomoc dasz...

(zatapia w niej sztylet)

Twoich zdrad, nagrodę masz.

(w tej chwili Margrabia otworzył drzwi, strzela, Fuegos pada bez życia—Diana usiłuje powstać, daje znak Armandowi, który ją podnosi i utrzymuje w objęciu).

MARGRABIA.

Ach przeczuwam nieszczęśliwy,
że dla mnie umarła;
Diano—przebacz mi.

DIANA.

Opłacam skonem życia błąd,
Od ziemskich wolna skaz,
Niech szczery żal, twój zyska wzgląd,
Śmierć wiecznie złączy nas! (umiera).

MARGRABIA.

Za miłość twą, nagrodą skon,
Bóg cię przyzywa przed Swój tron!

Tam radość czysta, niema łez,
Tam cierpień i boleści kres!

(do otaczających)

Przysiążmy życie nieść
Za Króla sławę, cześć.

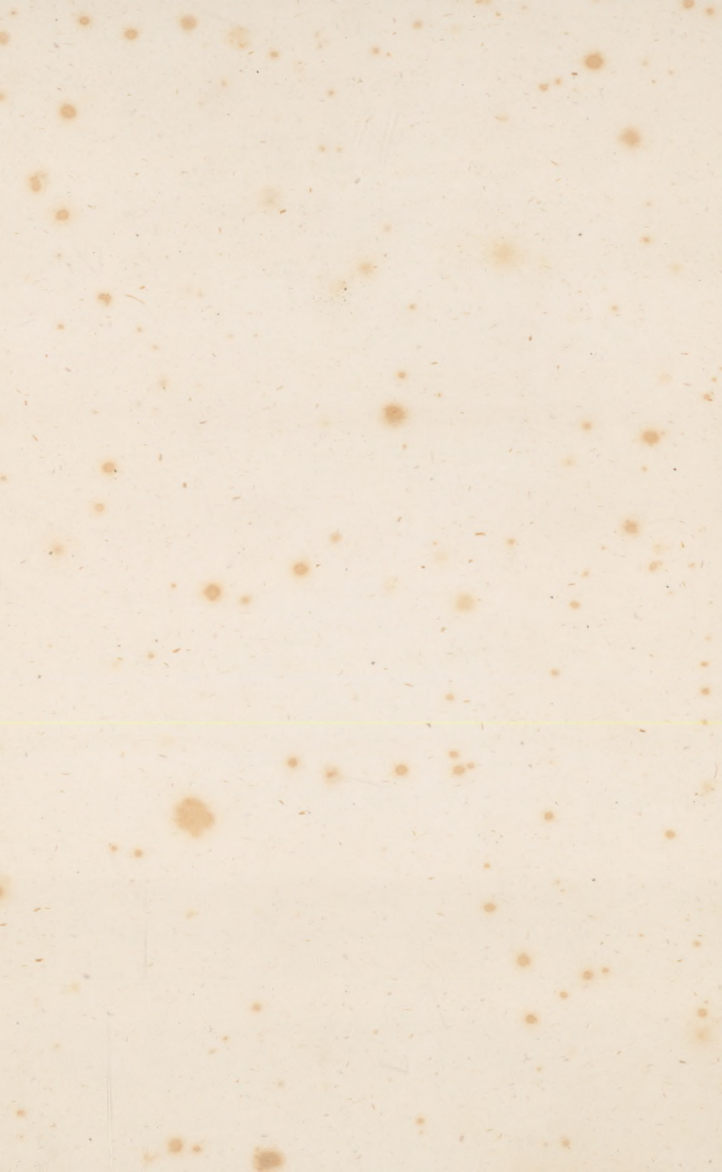
Boże, opieka Twa
Niech pomoc nam i zwycięstwo da!

C H Ó R.

Boże, opieka Twa....

K o n i e c .





Biblioteka UJK Kielce

UJK



0546699

HA. B.